

261
317

OKRĘGOWA KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH
W BIAŁYMSTOKU

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 21 listopada 1968 r. w Waniewie Waldemar Monkiewicz Podprokurator Prokuratury Powiatowej delegowany do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku przez Generalnego Prokuratora PRL działając na zasadzie art.4 Dekretu z dn.10.XI.1945 r.Dz.U.Nr.57, poz.293 i art.219 k.p.k.

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez odebrania przyrzeczenia. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Hipolit Śliwonik
Data i miejsce urodzenia 11.III.1920 r. w Waniewie
Imiona rodziców Aleksander i Józefa
Miejsce zamieszkania Waniewo - Kolonia gr. Jenki pow. Łapy
Zajęcie rolnik
Karalność nie karany
Stosunek do stron obcy

Podczas okupacji hitlerowskiej przez cały czas zamieszkiwałem na kolonii wsi Waniewo. Daty dokładnie nie pamiętam ale chyba 7 września, którego roku nie wiem, pewnej nocy zostały przez Niemców spalone zabudowania mojego sąsiada Stanisława Krysiwicza i wymordowani mieszkańcy. Zbrodni tej

262
318

dopuszcili się żandarmi z Tykocina. Przyjechali oni w nocy około godz. 23-ej i po otoczeniu zabudowań Krysiewicza podpalili te zabudowania a gdy mieszkańcy zaczęli uciekać z płomieni to strzelali do nich. Ja byłem w tym czasie w niedalekim Pszczółceźnie i obserwowałem na własne oczy przebieg tych wydarzeń. Pszczółczyn jest odległy do kilometra od naszej kolonii. Żandarmi z Tykocina przyjechali drogą na Kurowo i tą drogą odjechali. Nie potrafię tych żandarmów wymienić z nazwisk. Widziałem płonące zabudowania i słyszałem strzały a także krzyki mordowanych przez Niemców osób. Na drugi dzień rano udałem się na kolonię Krysiewiczów i widziałem zamordowanych. Zostali zastrzeleni: Stanisław Krysiewicz, oraz pięciu lub sześciu Żydów i dwie Żydówki, którzy przechowywali się w zabudowaniach Krysiewicza. Jego żona została zabrana przez żandarmów do Tykocina i tam zamordowana. Brałem udział na polecenie miejscowych żandarmów w chowaniu zamordowanych Żydów i Krysiewicza. Żandarmi miejscowi sąłtysowi polecieli pochować zamordowanych a ja zostałem wyznaczony do tej czynności przez sąłtysa. Wykopałem dół do którego wrzuciłem zwłoki pomordowanych i zasypałem. W chowaniu zamordowanych na miejscu zbrodni brała udział większa ilość miejscowych rolników. Po pewnym czasie rodziny Krysiewicza zabrała zwłoki Stanisława Krysiewicza i pochowała na cmentarzu w Waniewie. Na drugi dzień lub w późniejszym terminie żandarmi z Sokół rozstrzelali na terenie zagrody Krysiewicza - już zresztą w tym czasie spalonej - jakiegoś Rosjanina ujętego podobno na drodze. Opowiadała mi o tym moja matka, obecnie już nie mieszkająca ze mną. W Łapach mieszka córka Krysiewicza - Irena Żur - pracuje w przedszkolu. Druga córka Krystyna jest w

263
319

Oświęcimiu, trzecia chyba Alina - gdzie mieszka nie wiem.
Moja matka Józefa Śliwonik mieszka w Olszynie ul.
Szopena 4.



Za zgodność z oryginałem
świadczę
Sekretarz Sądowy